Rok VII. **Kraków, Sobota 1 Marca 1902.** **Nr. 9.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Lata Piotrowe.

Dwudziesty piąty rok na stolicy Piotrowej zasiada Papież Leon XIII! Jest to wypadek w dziejach Kościoła katolickiego niezmiernie rzadki — wypadek, na który czekają nie wieki, ale, rzec można tysiąclecia. Trzeci to bowiem dopiero Namiestnik Chrystusa Pana tak długo pasterzuje owczarni Pańskiej. Piotr św. rządził Kościołem lat 25, Papież Pius IX lat 32, a Leon XIII rozpoczął d. 20 lutego 1902 r. 25 rok pontyfikatu.

Lecz sama długowieczność Leona XIII nie stanowi tu jeszcze rzeczy głównej. Jest to Papież opatrznościowy pod każdym względem; Papież, w którym, rzekłbyś, uosobiło się papiestwo ze wszystkiemi swojemi zaletami i przywilejami. Dowodem tego niech będzie krótkie bodaj zestawienie ważniejszych czynów i zasług tego Papieża. Nie będzie bez pożytku odświeżyć sobie naprzód główne chwile z jego życia.

Leon XIII, przedtem Joachim Pecci, urodził się dnia 2 marca 1810 r. w małem mieście Karpineto, 60 kilometrów na południe od Rzymu. Pobożność swoją i bogobojność zawdzięcza matce, która w ostatnich latach swego pobytu na ziemi żyła jakby święta i kazała się pochować w habicie trzeciego zakonu św. Franciszka.

W młodym bardzo wieku opuścił dom rodzicielski, ażeby poświęcić się naukom w kollegium Ojców Jezuitów w Witerbo.

W dwudziestym siódmym roku życia ukończył studya teologiczne, a otrzymawszy potrójny stopień, doktora filozofii, teologii i prawa kanonicznego, został wyświęcony na kapłana i pierwszą Mszę św. odprawił w Rzymie w kaplicy naszego rodaka św. Stanisława Kostki. Ówczesny papież, Grzegorz XVI, poznawszy jego energię, sumienność i gorliwość, mianował go delegatem czyli namiestnikiem prowincyi Benewentu, gdzie rozpanoszył się bardzo bandytyzm i przemytnictwo. Młody ks. Pecci nie zawiódł pokładanej w nim nadziei i w przeciągu trzech lat uspokoił całą prowincyę i do wielkiego porządku przyprowadził. Stąd został przeniesiony na delegata wielkiej i ważnej prowincyi Perugii, gdzie również w krótkim stosunkowo czasie usunął nieporządki i nadużycia, wprowadził ład i podniósł dobrobyt całej prowincyi. Nic też dziwnego, że zaufanie Ojca św. powołało go na wyższe stanowisko, który też osobnem brewem mianował go nuncyuszem papieskim na belgijskim dworze, a równocześnie i tytularnym arcybiskupem Damietty.

Na dworze w Brukseli niełatwe miał stanowisko. Ale młody kapłan dyplomata ze stałością swoich przekonań i zasad umiał połączyć takt niezwykły, tak, że w krótkim czasie zjednał sobie zaufanie i szacunek u sfer najwyższych. I kiedy po trzech latach, nie mogąc znosić klimatu belgijskiego, prosił o powrót do Włoch i został stąd odwołany, król Leopold I, w osobnym liście do papieża wychwalał nadzwyczajną inteligencyę i roztropność młodego nuncyusza-dyplomaty. Uwolniony od wszelkich obowiązków, zwiedził wielką część krajów niemieckich, pojechał do Anglii, do Londynu, a następnie przez Francyę, gdzie przez 10 dni zatrzymał się w Paryżu, powrócił do Włoch. Miał więc dosyć sposobności poznać z bliska polityczne stosunki wielu krajów, co z pewnością nie było bez pożytku w czasie późniejszych jego rządów papieskich. Po przybyciu do Rzymu został wysłany jako biskup dyecezyalny do Perugii, gdzie przez 30 przeszło lat poświęcał się obowiązkom w zarządzie dyecezyą, zapomniany napozór przez wszystkich.

Widoczny palec Boga kierował jego losem dotychczasowym, ażeby wychować go na przyszłego papieża. Bóg bowiem dał mu dobrych rodziców, dobrych nauczycieli, dał mu ducha gorliwości i poświęcenia dla każdej dobrej sprawy, wyprowadził go następnie w świat wielki i szeroki, ażeby miał sposobność poznać kraje, ludy i rządy wielu monarchów. Ale wnet kazał mu usunąć się w ustronie, i jąć się pracy, która była wyborną szkołą praktyczną dla przyszłego papieża. Wśród pracy pasterskiej był zmuszony pić także z kielicha goryczy, gdyż musiał siebie i swoje owieczki bronić przed rewolucyą, która i w jego stolicy biskupiej wybuchła i długoletnią jego pracę niszczyła. I w tej długiej szkole cierpień i prześladowań wyrobił i udoskonalił w sobie wszystkie owe cnoty bohaterskie, jakie w czasie jego rządów papieskich cały świat ze zdumieniem podziwia.

Taki to mąż Boży po śmierci Piusa IX został wybrany papieżem w dniu 20 lutego 1878, dzisiaj temu rok 25. W latach już znacznie podeszły, liczył ich 68, zmęczony nader pracowitem życiem, a wątły bardzo budową i twardym, ascetycznym trybem życia.

Na wpół ciało, a na wpół zjawisko, duch wszczepiony w przezroczystą materyę, pośrednie ogniwo między dwoma światami, ludzkie jeszcze lecz już nadziemskie, ziemskie dotąd, ale zarazem nadziemskie. Materya wydaje się w nim czemś widziadłowem, duch czemś realnem.

W tych słowach opisał Sienkiewicz naszego Ojca św. Leona XIII. A jednak ta postać, jakby eteryczna, widziadłowa, żyje, pracuje, działa, wszystkiemu wystarcza, jak gdyby miała herkulesowe siły. Jej czynnością cały świat objęty, na obu jego półkulach niema sprawy katolickiej, którejby Ojciec św. nie dojrzał i w swoją ojcowską nie wziął opiekę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ochrona przed wyzyskiem.

Otrzymujemy z różnych stron uskarżania się włościan na to, że jacyś nieznani agenci handlowi jeżdżą po wsiach, namawiając gospodarzy na kupno maszyn rolniczych i że następnie są nadsyłane gospodarzom różne maszyny nawet niezamawiane, a odmawiający przyjęcia niezamówionych maszyn, dostają listy z groźbami.

Na zapytanie, co w takich wypadkach czynić należy, odpowiadamy przedewszystkiem: jak długo skargi nie ma, nic nie robić!

Kto maszyny nie zamówił, nie potrzebuje jej wcale przyjmować, a na listy z groźbami można wcale nie odpowiadać. Jeśli się jednak, czy to z powodu braku zastanowienia się, czy też z innego powodu maszynę zamówiło, na nic się nie przyda wymawianie żadne, musi się przyjąć i zapłacić tak, jak się to obiecało przejezdnemu agentowi.

Wszystko w takim razie jedno, czy umowa o kupno została spisana, czy też zrobiono ją ustnie i obojętnem też jest, czy przy umowie byli jacy świadkowie, gdyż w razie procesu przesłucha sąd procesowy agenta pod przysięgą, a gdy ten zaświadczy, że umowa do skutku przyszła, poleci sąd odmawiającemu przyjęcia maszyny nietylko zapłacić cenę kupna maszyny, ale zwrócić wszelkie koszta kolejowe, nieprzyjęciem maszyny spowodowane i koszta procesu, które mogą być znaczne.

Zwracamy także uwagę na to, że jeśli kto maszynę przysłaną przyjmie, choć jej nie zamawiał, uważany będzie za kupującego maszynę i już się bronić nie będzie mógł tem, że maszyny nie zamawiał, lecz będzie musiał za maszynę zapłacić.

Jeśli Was jednak kto zaskarży o zapłacenie maszyny, przez Was niezamówionej i nieprzyjętej, musicie się bronić, tj. stanąć w sądzie i zarzucić, żeście maszyny nie zamawiali, gdyż jeśli się tak bronić nie będziecie lub wogóle nie staniecie na terminie w sądzie, przegracie sprawę tak, jak gdybyście naprawdę maszynę zamawiali i przyjęli.

Czasem się zdarza, że zwłaszcza fabrykanci z innych krajów, wnoszą takie skargi do sądów innych, niż te, w obrębie których oskarżony mieszka. Jestto obliczone na to, że w takim razie skażony na terminie z powodu odległości prawdopodobnie nie stanie, a więc bronić się nie będzie mógł i sprawę przegra.

Sądzenie sprawy przez takie sądy inne (dalsze) jest tylko w takim razie w procesach z włościanami nie zajmującymi się handlem możliwem, jeśli skarżony podpisał przy umowie, z powodu której proces się prowadzi, dokument na dowód, że się zgadza na osądzenie sprawy przez sąd inny, niż ten, w którego obrębie mieszka, i jeśli dokument ten do skargi dołączony zostanie.

Jeśli więc sąd taki (dalszy) na skargę przeciwko Wam wniesioną termin wyznaczy, jestto znakiem, że taki dokument został sądowi przez przeciwnika przedłożony.

Otóż jeśli dokumentu tego nie podpisaliście, powinniście przeciwnikowi zarzucić fałszerstwo dokumentu i ze zarzutem tym wystąpić na terminie wyznaczonym przez ów sąd dalszy, gdyż jeśli tego nie zrobicie, będzie ów sąd niewłaściwy sądził waszą sprawę, choć niema on prawa tego uczynić, a jeśli wogóle z powodu np. odległości wielkiej od owego dalszego sądu, w sądzie na rozprawie nie staniecie, przegracie sprawę, choćby ona była po Waszej stronie najsłuszniejszą w świecie. Trzeba więc, jeśli sami do owego dalszego sądu pojechać nie chcecie lub nie

możecie, zażądać zastępstwa na rozprawie od adwokata zamieszkałego w tem miejscu, w którem ów dalszy sąd się znajduje.

Jeślibyście żadnego adwokata nie znali, poradzi Wam, jak zrobić, adwokat, notaryusz lub sędzia we Waszym własnym powiecie.

W takim razie trzeba dość rychło o poradę poprosić, by było dość czasu na postaranie się o zastępstwo na rozprawie w obcem mieście przed terminem.

Bardzo często umawiają się strony przy kupnie maszyn, że maszyny te będą spłacone ratami tj. częściowo co jakiś czas.

Co do takich umów, istnieją od 7 lat bardzo ważne, bo biorące w obronę włościan, przepisy prawne. Podajemy Wam najważniejsze z nich dla pamięci i obrony własnej przed tymi, którzy Waszą nieświadomość zwykle wyzyskują:

Jeżeliście się umówili, że sprzedający Wam np. maszynę, będzie miał prawo na wypadek niedopełnienia przez Was zobowiązań Waszych np. na wypadek nieregularnego płacenia rat za maszynę, maszynę zabrać napowrót, natenczas wiedzcie, że jeśli maszyna tymczasem nie uległa zniszczeniu, powinien Wam zabierający maszynę przeciwnik zwrócić wszystko to, co od Was za nią dostał z 5% od tego dnia, w którym odnośne sumy od Was otrzymał. Z tego ma on prawo sobie tylko potrącić odpowiednią kwotę za używanie przez Was maszyny.

Jeżeliście się dalej umówili, że prawo spłacania ceny za maszynę ratami ma ustać w razie nieuiszczenia której raty w terminie i reszta ceny ma być w takim razie zaraz wymagalna, natenczas będzie mógł Wasz przeciwnik skorzystać z tego swego prawa i Was zaskarżyć o całą resztę za maszynę dopiero wtedy, gdy co najmniej z dwiema ratami po sobie następującemi będziecie w zwłoce.

Jeżeli przy takich kupnach na raty zgodziliście się na cenę więcej jak dwa razy większą, jak rzeczywiście kupiony przedmiot jest wart, macie prawo z powodu pokrzywdzenia ponad połowę wartości zażądać unieważnienia umowy i wtedy będzie przeciwnik musiał albo od umowy odstąpić, albo zgodzić się na przyjęcie rzeczywistej wartości kupionego przedmiotu.

Jeżeli przy umawianiu się o takie kupno na raty, podpisany został dokument, kupno to stwierdzający, obowiązany jest dostawca kupionego przedmiotu doręczyć Wam odpis tego dokumentu. Jestto przepis bardzo ważny, gdyż taki odpis może być dla Was dowodem na treść umowy. Trzeba jednak sprawdzić, czy odpis ten odpowiada rzeczywistości, gdyż może się zdarzyć, że zawiera on postanowienie odmienne niż te, które umówiono i pierwotnie podpisano. W takim razie, trzeba na tę różnicę zwrócić uwagę.

Dla uniknięcia kłopotów z powodu możliwych różnic w odpisie i oryginalne umowy, najlepiej żądać odrazu przy spisywaniu umowy jej odpisu.

Gdyby Wam dostawca odmówił dania takiego odpisu, zróbcie o tem doniesienie do Starostwa, powołując się na ustawę o kupnie na raty, a Starostwo zmusi opornego do dania odpisu umowy, karami pieniężnemi do 50 złr. a nawet aresztem.

W razie kupna na raty, nie możecie być skarżeni przed sąd inny, jak ten, w obrębie którego mieszkacie, nawet wtedy, gdybyście podpisali dokument zezwalający na taką skargę, gdyż takie poddanie się obcemu sądowi jest przy kupnach na raty nieważne. Niewłaściwość sądu obcego można zarzucić nawet po wyroku przez tenże sąd obcy wydanego, aż do uskutecznienia sprzedaży egzekucyjnej. Lepiej jednak tak długo nie czekać ze swym zarzutem, gdyż w ostatniej chwili uczyniony zarzut, może z jakich nieprzewidzianych powodów okazać się spóźnionym.

W przepisach tych macie bardzo silną stronę przeciwko wszelkim podstępom ze strony nieuczciwych agentów. Nie trzeba tylko o tych prawach zapominać, lecz robić z nich użytek zaraz, ile razy tego zajdzie potrzeba.

Mimo tych praw, które w stosunkach do nierzetelnych agentów macie, unikajcie ich, bo nigdy nie można wiedzieć z góry, w jakim kierunku podstęp z ich strony Was czeka, a gdy Wam wypadnie zawierać z agentami nieznanymi jaką umowę, starajcie się, by była zrobiona wobec świadków.

Listy z Wiednia.

Dnia 18 b. m. izba po dość ożywionych obradach uchwaliła w sprawie rozruchów w Tryeście i zaprowadzonego tam stanu oblężenia wybrać komisyę z 37 członków złożoną, której zadaniem będzie do 8 dni zbadać całą sprawę dokładnie i poczynić wnioski odpowiednie.

Dnia 19 b. m. uchwalono ustawę o kolejach bośniackich a dzisiaj t. j. 20 b. m. przystąpiono do dyskusyi jeneralnej nad budżetem. Odtąd zacznie się praca parlamentarna gorąca, gdyż przez 4 lata parlament nie przeprowadzał dyskusyi nad budżetem.

W tym tygodniu pojawiły się w dziennikach krajowych artykuły donoszące, jakoby w Wiedniu w dniu 16 b. m. na komersie polskim przyszło do burzliwych scen a nawet bitki. Jako naoczny świadek mogę Szan. Redakcyi donieść, że artykuły te opisujące w ten sposób przebieg komersu mijają się z prawdą. Komers odbył się spokojnie, żadnej bitki ani piiatyki nie było. Jedynem chwilowem nieporozumieniem było tylko wystąpienie posła Szajera, który począł wychwalać zasługi ks. Stojałowskiego. Na komersie tym byli Polacy należący do różnych

stronnictw politycznych, stąd też ci, którym się to nie podobało poczęli głośno przeciw temu protestować. I cała ta sprawa, w tak czarnych przez niektóre dzienniki przedstawiona, zakończyła się całkiem spokojnie.

Że poseł Szajer niepotrzebnie wyrwał się z osobą ks. Stojałowskiego, to przyznać trzeba. Dzienniki te, które podają fałszywe artykuły, nie oddają społeczeństwu dobrych usług. Społeczeństwo popierając dzienniki przez prenumeratę ma prawo żądać, by dzienniki podawały prawdę, a nie bałamuciły czytelników.

Obecnie w parlamencie toczy się dyskusya generalna nad budżetem, to znaczy nie omawia się szczegółowo pojedynczych pozycyi budżetu, ale mowcy z różnych stronnictw wyrażają ogólnie na cały budżet swe zapatrywania. W imieniu Polaków przemawiał prezes Koła Jaworski, następnie przemawiać będzie poseł Kozłowski.

Koło polskie odbyło kilka w tym czasie posiedzeń, na których między innemi sprawami poseł Bomba wniósł interpelacyę w sprawie żywo obchodzącej nasz kraj. Oto ministerstwo handlu w podręczniku wydanym 15 lipca 1901 poleca urzędom telegraficznym i pocztowym, by w kraju naszym t. j. Galicyi, a więc w kraju polskim urzędnicy pocztowi i telegraficzni tak w służbowych sprawach, jak i wobec publiczności używali nazw naszych polskich miejscowości nie po polsku ale po niemiecku np.:

Nowy Sącz = Neu Sandez.
Nowy Targt = Neu Markt.
Lanckorona = Landskrone.
Żywiec = Seibusch.
Oświęcim = Ausschwitz.

Tu sobie rząd zanadto pozwolił, przekroczył bowiem prawa nasze konstytucyą nam zagwarantowane. Nie możemy pozwolić się germanizować i słusznie poseł Bomba postąpił wnosząc tę interpelacyę. My nie żądamy spolszczania miejscowości niemieckich, tak samo nie ma nikt prawa naszych miejscowości, polskich od wieków, przemieniać na nazwy niemieckie.

Pięknieby wyglądało, gdybyśmy na to pozwalali, ażeby nasze dzieci i nasi następcy mówili: Byłem w Neumarkcie, a stąd pojechałem do Seibuscha, ze Seibuscha pojechałem do Ausschwitzu, a stąd wróciłem do Lembergu.

Co minister handlu na to odpowie, nie omieszkam donieść w następnym liście.

Wiadomości z całego świata.

Południowa Afryka. Z pola bitwy nadeszły znów wiadomości, choć bardzo skąpe, a które po staremu donoszą, że Anglicy znów dostali nieco po skórze, do czego się niechętnie przyznają. A z drugiej jednakże strony donoszą telegramy, że kilkunastu Burów wpadło w ręce Anglików. A szczególnie niepokoi Anglików sławny jenerał Burów Dewet, którego dziesiątki tysięcy wojska angielskiego usiłują osaczyć lecz zawsze nadaremnie.

Niemy. Minister pruski rolnictwa rozporządził, że dowóz bydła z Galicyi jest dozwolony do Niemiec. Przed siedmiu mianowicie laty to jest w roku 1895 rząd niemiecki wzbronił dowozić bydło z Galicyi do granic państwa niemieckiego. Cofnięcie więc zakazu, wydanego przed siedmiu latami, jest bardzo wielkiego znaczenia dla rolników w Galicyi. Bydło bowiem galicyjskie pójdzie na targi w państwie niemieckiem a przez to podskoczy w górę i jego cena.

Rosya. Z państwa rosyjskiego nadeszły wiadomości, że studenci uniwersytetu w Petersburgu, Kijowie, Charkowie, Moskwie, wywołali wielkie rozruchy. Rząd też zamknął w miastach wyżej wspomnianych wszystkie wyższe szkoły. Podobne rozruchy wywołali studenci roku ubiegłego. Powodem zaś tych zaburzeń jest niezadowolenie studentów z praw, na których wspierają się najwyższe zakłady naukowe w Rosyi. Studenci mianowicie nie mogą się łączyć w stowarzyszenia, na każdym kroku śledzą ich oczy żandarmów, a na zgromadzeniach zawiązuje im władza jezyk, słowem młodzież czuje się nie u siebie, a czego sobie ogromnie przykrzy. Rozruchy wywołane roku ubiegłego były groźne i rząd zaniepokoiły, który począł myśleć o reformie uniwersytetów jednakże ani o krok nie posunął się naprzód, aby rozgoryczenie studentów złagodzić. Rozruchy obecne mają również dla rządu charakter groźny, zwłaszcza, że w nich maczają ręce socyaliści a między tłumami wznoszą się coraz śmielej okrzyki przeciw carowi.

Hiszpania. Z południa krajów hiszpańskich dolatują nas co chwila okrzyki i wrzaski, jakie podnoszą po ulicach miast niezadowolone żywioły kierowane ręką anarchistów. Obecnie w Barcelonie wybuchł strejk służby tramwajowej, do którego przyłączyli się śpiesznie robotnicy innych kategoryj. Dla utrzymania spokoju wystąpiło wojsko, które użyło broni. Ludzi padło sporo trupem a więcej jeszcze rany poniosło. Sądząc po ogólnej sytuacyi, w jakiej jest obecnie Hiszpania, należy się spodziewać rewolucyi w całem państwie.

Z powodu zebrania socyalistycznego odbytego w Magistracie Krakowskim 18 lutego.

25 milionów marek oszczędności uskładali sobie rzemieślnicy niemieccy w ciągu 10 lat od 1890 do 1900 r. w kasach oszczędności pozakładanych w Gesellenvereinach czyli w katolickich stowarzy-

szeniach pomocników rzemieślniczych: takie sprawozdanie ogłasza generalny prezes wszystkich tych stowarzyszeń. Co to za pomoc dla rękodzieła i rodzin rzemieślniczych, — a socyaliści dużo zaoszczędzili od r. 1864 t. j. od założenia w Londynie szumnego Międzynarodowego Związku Socyalno-demokratycznego?! Socyaliści uszczęśliwiają, ale swoich generałów-żydów Singerów, Adlerów, Verkaufów, Dyamandów, Ellenbogenów, Heckerów, a na pokaz i Daszyńskich, Kurowskich.

Dla nich musi partya mieć oszczędności nibyto na zebrania, gazetki, broszurki i inne środki uświadamiania świata i na przekształcenie tej doliny łez w państwo szczęśliwości, ale ponieważ to państwo mimo nieomylnych proroctw patryarchów socyalistycznych Bebla i Liebknechta przed końcem ubiegłego już stulecia nie chciało się urzeczywistnić, więc niech proletaryusze przynajmniej się wykrzyczą i zadowolnią groźbami przeciw niesocyalistom, niech się pocieszą obietnicami a dla wzmocnienia solidarności z żydami niech podczas awantur poświęcą kilka ofiar dla karabinów. Skoro ołowiane kule wojska znowu oziębią zapał i poryw tłumu socyalistycznego niby uświadomionego, wtedy znowu przywódcy międzynarodowi wystąpią jako pośrednicy pokoju i obrońcy nieszczęśliwych i w mętnej wodzie łowić będą rybki, bo żydki muszą robić geszeft. Tak i teraz było w Tryeście. Że jest wielka u nas bieda, że dokucza brak roboty, któż o tem nie wie? A jednak poseł czerwony Daszyński urządził 18 lutego zbiegowisko w Magistracie Krakowskim, aby biednych przekonywać o jaśniejszej od słońca prawdzie, że jest bieda i nędza; naturalnie, według słów Daszyńskiego, brakowi roboty, ubóstwu i krzywdzie winni są nie fałszywie bankrutujący żydzi i inni oszuści ale zacofańcy klerykały, a nawet sam Ojciec św. a z nimi szlachta i wszyscy niesocyaliści. I biedny lud słucha tego, o czem sam z bólu najlepiej wie, i bałamucony tem uświadamianiem socyalistycznem nie umie się zdobyć na myśl, że przecież raz socyalizm powinien biedakom zaradzić na nędzę i bezrobocie i przyjść z pomocą w opłakanym stanie, bo samo gadanie, przezywanie i szkalowanie nie zaspokoi głodu i nie ogrzeje ziębłego mieszkania. Już dawno Daszyński nie bajał takich bzdurstw, jak 18 lutego, nawet przeciwko nibyto swym zasadom, n. p. bajał że, murarz z braku roboty zawodowej idąc kamienie tłuc lub śnieg odrzucać degraduje się! (Naprzód z 19 lutego) a gdzież to się podziała nieomylna socyalistyczna nauka, że praca jedna równa jest drugiej, czyli że robota czyszczenia kanałów równa robocie pana Daszyńskiego piszącego gazety, i że w niedoszłem dotąd państwie szczęśliwości socyalistycznej czerwony towarzysz uświadomiony ma być raz lekarzem, drugi raz kominiarzem czy fijakrem, murarzem, wyrobnikiem.

O co właściwie chodziło panu Daszyńskiemu w Krakowie na tem zebraniu, lub innym krzykaczom czerwonym w innych miejscowościach? O geszeft mu chodziło. Wygadał się p. Daszyński, że dawniej było w Kasie chorych ubezpieczonych 2500 murarzy, obecnie jest ich 300! czyli że przeszło 2000 murarzy przestało płacić do Kasy chorych na utrzymanie w niej urzędników socyalistycznych, bo na tem zdaje się polega zniesienie prywatnej własności, żeby robotnik i zwolennik czerwonego sztandaru wyzbył się ostatniego grosza dla użytku komendantów przewrotu. A więc ratujcie Kasę chorych, bo choć dla własnej żony i dzieci niema z czego oszczędzać robotnik, to jednak dla agitatorów powinien ofiarować ostatni grosz a nawet życie.

W tych dniach oczy i myśli wszystkich katolików i wszystkich uczciwych ludzi zwracają się w stronę Rzymu, gdzie 92 letni starzec na papieskim tronie rozpoczyna 25 rok swych rządów zbawiennych. Rzym jest dla nas miastem świętem. Nawet i Turcy mają swoje święte miasto Mekkę, a socyaliści nie mieliby mieć? Jest tem miastem Roubaix we Francyi, gdzie od A do Z wszystko, magistrat, szpitale, szkoły urządzili po swojemu socyalistyczni przyjaciele ludzkości. Poseł Daszyński 18 lutego głosił w Magistracie, naturalnie nieomylnie, że skoro w świecie zaprowadzony zostanie porządek socyalistyczny, wtedy będzie raj, piśmidło socyalistyczne powtarza nieomylny wyrok p. Daszyńskiego: »produkcyę uregulować będzie w stanie tylko socyalistyczny proletaryat, gdy obejmie ster rządów«.

Roubaix, święte miasto socyalistyczne, (130 tysięcy mieszkańców) zadaje kłam proroczym słowom Daszyńskiego, bo w Roubaix zamiast pomyślności i szczęścia sprowadzili koledzy pana Daszyńskiego z pod czerwonego sztandaru wyzysk i nieład, bankructwo i przekleństwo tak dalece, że nie mieli obywatele-towarzysze innego ratunku jak pozbyć się rady miejskiej czerwonej i wogóle rządów czerwonych zapaleńców i oszustów a wybrali natomiast do parlamentu paryskiego Eugeniusza Motte, posła katolickiego i nowe zarządy w mieście i zakładach celem nowego podźwignięcia doli obywateli.

Podobnie jak w Roubaix spełnią się i gdzieindziej obietnice i proroctwa socyalistyczne. Żal jednak ludu, jego godności ludzkiej, pracy i szczęścia domowego tak ślepo dla wilków w owczej skrórze poświęcanego, a powtóre, czemu też tak zasnęły tu i ówdzie Przyjaźnie, Gwiazdy, Prace i inne stowarzyszenia katolickie? Czy usunęli się może dawniejsi pracownicy z tych związków, które przychodzić mają słabszym bliźnim z radą i pomocą w razie strejków, lub zastoju pracy, które troszczyć się mają sumiennie, z pożytkiem biedaków a bez krzywdy przedsię-

biorców o należną płacę, o odpowiednią liczbę godzin pracy i ułatwienie warunków życia.

Ludu polski, chłopi i robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy miejmy się na baczności, bo socyaliści zapuszczają już sidła nawet na młodzież szkolną, dla której wydają książeczki przewrotowe i gazetki o takich n. p. sprawach, skąd się bierze człowiek i rodzina, lub że młodzież nie powinna kierować się naukami udzielanemi przez profesorów, ale powinna zajmować się rządami kraju i t. p.

O lucernie.

Lucerna jest rośliną pastewną podobną do koniczyny a różni się od niej tem, że ma listki znacznie węższe i przyrost jej jest znacznie szybszy od koniczyny. Ziarno jej podobne jest także do koniczyny, tylko większe i podlugowate. Lucerna jest bardzo dobrą rośliną pastewną do koszenia na zieloną paszę dla bydła, koni a skrążana i dla nierogacizny. Zasiana w jednem miejscu może wytrwać lat kilka i co roku wydać 2 do 5 dobrych pokosów. Rola jednak, na której się ją ma siać, nie może być ani lichą ani całkiem jałową. Najlepiej siać ją w jęczmieniu, ale nie wcześniej jak od 15 maja, bo może łatwo przy lada większym przymrozku wymarznąć. Ponieważ lucerna zazwyczaj zaraz już w drugim roku, a jeszcze bardziej w następnych latach przerzedza się i tworzy puste miejsca, najkorzystniej siać ją zmieszaną z trawą kupkową a wtedy pokosy przez lat kilka będą jednostajne prawie. W takim razie wysiewa się na morgę około 16 kg. lucerny a 4 kg. trawy kupkowej. Trawa kupkowa inaczej zwana psią trawą rośnie równie szybko i wysoko jak lucerna, a równie dobrze smakuje inwentarzowi. Lucernę kosić trzeba zawsze za młodu, bo jak się przestarzeje, łodygi bardzo twardnieją, tracą na smaku i pożywności. Na nasienie lucerny u nas nigdy zostawiać nie można, bo chociaż kwitnie i nawet strączki zawiąże, to jednak mało, kiedy one wytworzą ziarno i dojrzeją, bo klimat nasz do tego nie jest odpowiedni.

Święty Kazimierz.

I.

Z berłem w prawicy, a w złotej koronie
Zasiadł król Kazimierz na Jagiełłów tronie;
Przy nim małżonka w królewskiej purpurze,
Wokolo tronu złotego, podnóże
Nadobnym wieńcem okrążyły dziatki:
Maleńki Zygmunt tuli się do matki,
A Aleksander i Jan Albrecht młody,
Ozdobni krasą rozkwitłej urody,
W dzielnej postawie ze swobodą w oku,
Stoją milcząco przy ojcowskim boku.
Za nimi młodzian z pochyloną głową,
Oparł swą rękę o poręcz tronową,
Włos mu w pierścieniach na ramiona spada,
Dziwnie twarz jego żałobna i blada,
A pomrok smutku wydatny na czole,
Ukrytą w duszy zwiastuje niedolę.
— Czyż królewiczu! Tobie łzy przystoją,
Gdy Bóg rodzinę umiłował Twoją?
Twój wiekopomny dziad, wielki Jagiełło,
Dokonał w Litwie nawrócenia dzieło;
Stryj twój Władysław siejąc Boże ziarno,
Krew z młodej piersi wytoczył pod Warną.
Gdy ród Twój z Bogiem trwa w świętem przy-
[mierzu,
Czemuż Ty płaczesz młody Kazimierzu?...
Płacze królewicz — bo w starym Krakowie,
Z za gór węgierscy stanęli panowie,
I teraz oto schyleni przed tronem,
Sławiąc majestat potrójnym pokłonem,
Słynną młodziana zniewoleni cnotą,
Zdają mu berło i koronę złotą.
Lecz królewicza blask tronu nie mami;
Wielkość on swoją opłakuje łzami,
Bo młodzian w ducha przeczuwa pokorze,
Że ziemska chwała pozbawić Go może
Tej promienistej a cudnej korony,
Jakiej nie znają dotąd Jagiellony.

ROZMAITOŚCI.

Jak oszukują ajenci żydowscy. Franciszkowi Myjakowi w Zagórzynie pow. Nowy Sącz, nadesłała firma Riegelhaupt cztery beczki wina, pomimo że u nikogo żadnego obstalunku nie uczynił. Myjak nie przyjął wina, sprzedano je na licytacyi na stacyi kolejowej. Sąd zasądził Myjaka zaocznie na zapłacenie 431 koron 92 halerzy, nadto kosztów sądowych 86 kor. 71 hal. Rekurs nie pomógł, nadchodzi egzekucya i zniszczą Myjaka, jeżeli wczas pomocy nie będzie.

Przypisek redakcyi. W dzisiejszym numerze podajemy obszerne i dokładne wyjaśnienie, jak postępować w podobnych wypadkach.

Zęby sztuczne przyczyną śmierci. Z Nowego Sącza donoszą, że tamtejszy fabrykant mydła A. Klausner połknął

podczas jedzenia trzy sztuczne zęby. Mimo pomocy lekarzy, którym dopiero w ostatniej chwili zdradził tajemnicę choroby wewnętrznej, chory zmarł.

Nowa Września... w Buku. Dzieci polskie w Buku nie chcą odpowiadać w szkole na pytania z nauki religii w języku niemieckim i okazują przytem niezmierną wytrwałość i bohaterską stanowczość. Hakatyści pruscy pienią się z tego powodu ze złości i wzywają rząd, ażeby sprowadził na koszt patryotycznych ojców rodzin batalion piechoty. Zdaje się jednak, że pruska zaciekłość rozbije się o bohaterstwo dzieci szkolnych.

Arcyksiążę Leopold Salwator urządza sobie wycieczki balonem. Jedna taka podróż w krainie chmur trwała pięć godzin. Wzlot był z Wiednia, a wylądowanie nastąpiło w Steinkirchen, niedaleko Wrocławia.

Zające jako szkodniki w sadzie. Skoro śnieg okryje ziemię grubszą warstwą, wtedy zając niema co robić w polu, nie znajdzie bowiem ani koniczyny, ani oziminy, więc nocami zakrada się do sadów, gdzie ogryzając korę, sprawia między młodemi drzewkami straszne spustoszenia. Zabezpieczyć je można od tego szkodnika przez posmarowanie kory mieszaniną z gliny, wapna i żółci bydlęcej, albo przez obwiązanie cierniem. Zabezpieczyć trzeba drzewka przynajmniej do wysokości $1\frac{1}{2}$ metra, bo zdarzają się zimy, w których warstwa śniegu dochodzi kilkudziesięciu cm. grubości.

Żyd w Zywcu! Z powodu korespondencyi z Żywca, umieszczonej w numerze 7. „Prawdy", przesyła nam tamtejszy Wydział cechu szewskiego sprostowanie:

Prawdą jest, że nowy cechmistrz zaprosił żyda Goldbergera do siebie na ucztę, ale żyd ten nie brał udziału w uroczystości przenosin cechu, ani też na uczcie tak nie „królował", jak zarzucono. Zaproszono go zaś dlatego, że garbarze (kordybanicy) zanadto katolickich szewców lekceważą i wyzyskują tak, że żyd cieszy się większem zaufaniem.

Przypisek redakcyi. Smutno to, że się katolicy ze sobą pogodzić nie mogą, że sobie zazdroszczą, siebie wzajemnie lekceważą. Smutno też, że większem zaufaniem darzą szewcy — jak sami piszą — żyda Goldbergera, niż niektórych katolików, a z drugiej strony garbarze źle robią lekceważąc szewców. Wszak jedni z drugich żyją.

Nowy oszust. Nastał teraz taki czas, że namnożyło się nad ludem naszym różnych opiekunów, zupełnie niepożądadanych i niepotrzebnych, którzy narzucają się ze swoją opieką, zapewniając przytem, że niczego sobie tak bardzo nie życzą, jak tylko biedę z pomiędzy ludu naszego usunąć i dolę jego poprawić. Co jednak bardziej zadziwia, że każdy z tych opiekunów na swoją rękę, na swój sposób chciałby nasz lud uszczęśliwiać. Więc zapewnia, że on tylko dobrze życzy ludowi, i że jego słuchając, można sobie los poprawić, a każdy inny jest tylko zdrajcą i nieprzyjacielem ludu. Dopuszczają się nieraz tacy ludzie różnych nadużyć, kłamstw i oszustw, byle tylko przeciągnąć na swoją stronę jak najliczniejsze zastępy zwolenników. Jednak gdy się dokładnie zastanowimy nad postępowaniem tych różnych opiekunów i przyjaciół ludu naszego, przekonamy się niestety po dobrej rozwadze, że bardzo mało jest takich, którzyby prawdziwie i szczerze życzyli naszemu ludowi poprawienia bytu. Pominąwszy już tych wszystkich opiekunów politycznych, którzy, gdy im idzie o utrzymanie się przy jakim stanowisku, obiecują złote góry, zastanowię się tu pokrótce nad tymi, którzy widzą uszczęśliwienie naszego ludu gdzieś za morzami, daleko w obcych krajach. W tym celu rozpuszczają wszędzie swoich naganiaczy emigracyjnych, którzy lud nasz bałamucą, namawiając go do sprzedarzy rodzinnej ziemi, a wyjścia gdzieś daleko za morza.

Nowym takim dobrodziejem naszego ludu, jest niejaki P. Canon, który mianuje się królem belgijskim, ekspedyentem okrętowym w Antwerpii. Rozwija on swoją agitacyę emigracyjną zupełnie w ten sposób, jak przed kilku laty Włoch Nodari z Udiny (sąd lwowski skazał go na kilko-miesieczne więzienie, z którego jednak, jak donoszą niektóre gazety, zbiegł), który poprowadził setki galicyjskich rodzin do Argentyny, na zupełne zatracenie. P. Canon w swoich odezwach, któremi zasypuje nasze gminy, namawia do emigracyi do Kanady. Mam właśnie przed sobą taką nadzwyczaj bombastyczną odezwę, w której P. Canon maluje w nadzwyczaj barwnej szacie emigracyę do Kanady, przedstawiając zarazem, że żaden z zamorskich krajów nie nadaje się tak dobrze do kolonizacyi naszych rolników, jak właśnie Kanada. „Siano można kosić, gdzie i ile kto chce — słowem — że tam się dorobić można pańskiej fortuny". „Daremczyzn żadnych nikt nikomu nie daje, do wojska nie biorą i t. d." Przeczytawszy takie zachwalania Kanady, zdaje się, że tam można, jak to mówią, z zawiązanemi oczyma jechać, i że tam same rozkosze czekają naszego rolnika. Niech jednakże Bóg każdego broni przed wyjazdem do Kanady. Dla lepszego otumanienia, utrzymuje ten P. Canon do pomocy jakiegoś naganiacza J. Krzysztofczyka. (Nodari miał takiego w osobie Bazylego Sidelnika). Ten nadsyła od siebie rozmaite kartki i świstki, na których zachwala emigracyę do Kanady, upomina, żeby na żadną inną firmę przewozową nie jechali, tylko na P. Canon, który jedynie sam jest poczciwym i sprawiedliwym człowiekiem i najdogodniej i najtaniej przewiezie każdego do Kanady. Na kartkach tych podpisuje się: J. Krzysztofczyk, krajan i narodolubiec. Każda wieś ma dziś kilka odezw Canona i rozmaite świstki Krzysztofczyka. Nie dajcież się ludzie bałamucić tym mamidłom, i nie idźcie w sidła tego oszusta emigracyjnego, któremu nie chodzi wcale o dobro naszego ludu, tylko ma w tem swoją własną karyerę. Kanada zjednała sobie powszechnie opinię piekła na ziemi. *Stanisław Tracz w Samocicach.*

Otrzymaliśmy następujący list z powiatu Wadowickiego. Plaga galicyjska. Sfory ajentów, przeważnie żydów uwijają się po Galicyi i podstępem dowiedziawszy się o nazwiskach i numerach domów, gwałtem potem narzucają maszyny różne, osobliwie sieczkarnie małym gospodarzom, którzy wcale tych maszyn nie zamawiali. Gdy adresaci nie chcą z kolei odebrać tych maszyn, wtenczas ajenci główni posyłają listy i kartki z pogróżkami, że maszyny przez licytacyę będą sprzedane, a wszystkie koszta poniosą adresaci. Mamy pod ręką jednę kartę korespondencyjną od głównego ajenta J. Lembergera w Krakowie, który posłał Janowi Kasprzyckiemu w Dąbrówce pow. Wadowice sieczkarnię, chociaż on wcale tej maszyny nie zamówił, a nawet go w domu nie było, gdy dwóch żydków wstąpiwszy do jego domu, namawiali do kupna sieczkarni, a żona i dzieci wyraźnie mówiły, że maszyny nie potrzebują. Mamy i drugi list z Biełowca (Wagstadt) ze Szląska austr., w którym lichą polszczyzną grozi firma Jakóbowi Rakowi ze Stryszowa, że wytoczy mu proces, jak nie odbierze sieczkarni, której także nie zamawiał, zamówienia nie podpisał i nawet dosyć ostro obszedł się z ajentem.

Czyż niema władzy, któraby położyła kres temu wyzyskiwaniu i wymuszaniu na biednych ludziach? Czyż ajenci tacy nie powinni być surowa karani? Tyle mamy opiekunów ludzi, a nie umieją ich obronić przed wyzyskiem żydów... Smutna dola małych rolników! Quousque tandem...

Przypisek redakcyi. W kwestyi, poruszonej w powyższym liście, którą uważamy jako bardzo ważną i doniosłą, zamieściliśmy w tym numerze nasze zapatrywanie ze stanowiska prawnego, oraz rady, jak należy postępować w wypadkach narzucenia swych wyrobów przez obcych fabrykantów maszyn lub ich ajentów. W przyszłym numerze podamy firmy, z którychby można sprowadzać narzędzia dobre i liczyć na rzetelność właścicieli, a jak się pozbyć tych szkodników.

Posłowie do grupy „Cetrum“ należący, ks. Pastor, ks. Wlazłowski, ks. Żyguliński, dr. Opydo, pp. Wojtyga, Wilk, Szajer, Bomba, Fijak, Potoczek, złożyli w dniu 18. b. m. swemu członkowi hr. Janowi Potockiemu kondolencyę z powodu śmierci żony. W serdecznych a podniosłych słowach, wyraził prezes grupy ks. prałat Pastor współczucie hr. Janowi Potockiemu, wyrażając w końcu życzenie, by tak jak dotychczas w dalszej obywatelskiej pracy dla dobra ludu, znalazł ukojenie nad stratą drogiej sercu jego osoby.

Wzruszony do głębi hr. Jan Potocki, ze łzami w oczach podziękował zgromadzonym, tak w imieniu swojem, jak i swych dzieci, oraz zapewnił, że w tym ciosie, którym podobało się Panu Bogu dotknąć go, wielką mu była pociechą sympatya i uczucie, jakie mu w czasie pogrzebu ś. p. żony włościanie okazali, oraz ta sympatya, którą mu listownie a teraz ustnie grupa posłów ludowych wyraża.

Nieślubne dziecko. W parlamencie wiedeńskim poseł Axman nazwał socyalną demokracyę nieślubnem dzieckiem liberałów żydowskich. Socyaliści też z powodu może pokrewieństwa przy wyborach pomagają zawsze milionerom żydowskim mimo wmawiania w lud, że socyalizm walczy z kapitalizmem. W Krakowie 1899 roku socyalistyczni przywódcy podburzali czeladników szewskich do strejku, aby przeszkodzić tym robotom chrześciańskim, które mogły szkodzić żydowskiemu towarowi Michelstaedta z Wiednia. Socyalista Bryniarski w Krakowie przyznał się sam, że żyd Michelstaedt dał strejkującym 1000 koron, aby jak najdłużej gnębić krakowskich majstrów.

Gazeta socyalistyczna w Krakowie ogłasza, że żyd Haecker będzie uczył katolików o programie socyalistycznym w kilku porcyach — pewnie z sosem cebulowym. Naturalnie, przeciw żydom w tych naukach nie będzie napaści, bo ten sam belfer w gazecie socyalistycznej zajmuje się po swojemu Ojcem św., duchowieństwem i wszystkimi takimi, co wolą niedzielę raczej niż siabes, i zalecają sumienność i uczciwość, a gardzą szachrajstwem i szynkami.

Pokłosie z Czańca. W ostatnim numerze pewnej gazetki ludowej czytamy w Wiadomościach ze świata o wspaniałem przyjęciu, jakie gotuje Ameryka księciu pruskiemu Henrykowi Wilhelmowi. A do tej niewinnej wędki jest przyczepiony taki haczyk z trutką na dusze chrześciańskie: „Bodaj to należeć“ do domu panującego. Trudno — tylko szczupłej garstce śmiertelników taka się „gratka“ zdarza. My się tylko pocieszyć możemy: b ł o g o s ł a w i e n i u b o d z y, bo i c h j e s t k r ó l e s t w o, ale... n i e b i e s k i e“.

Hej, panie literat! od zielonego stolika, takim mędrkom jak ty, już w XVI w. odpowiedział ks. Stanisław Grochowski:

„Wodzowie ślepych, których w piekło tkacie!
Jako was nie wstyd uczyć bożej woli;
Weźcie raczej pług, a idźcie do roli“.

Bo każdy chłop od roli pisanie wasze poprawić potrafi, wiedząc, że „nie tylko chlebem żyje człowiek, ale i S ł o w e m B o ż e m“. Wara więc psy szczekający od przekręcania i naciągania słowa Bożego!

Wszechwładna m o d a każe się dziś panom i paniom stroić w moc brylantów. A ponieważ nie stać tłumy na brylanty, przeto używa się imitacyi.

Kamieniem fundamentalnym Nowego Zakonu jest m i ł o ś ć c h r z e ś c i a ń s k a, a ponieważ niektórym się zdaje, że to kamień za kosztowny, przeto chcieliby go zastąpić kamieniem ordynarnym s o l i d a r n o ś c i l u d z k i e j.

W państwie Bojaźni Bożej i dobrych obyczajów (po łacinie: Mane, Tekel, Phares) pewien rządca powiedział, że Polacy mogą tak mówić, j a k i m d z i ó b w y r ó s ł. Miły Boże! Jak to źle, gdy do władzy dostają się ludzie, którzy mają jeszcze ż ó ł t o w d z i ó b a c h!

Smutna sprawa nadużyć w zarządzie kościelnym w Nowym Targu będzie niebawem rozstrzygnięta przed sądem. Nie przesądzając wyniku, przypomnieć się godzi tym, którzy ściągają swą rękę na pieniądze kościelne, następujące słowa pobożnego poety:

„Drudzy się z Pańskich dziesięcin bogacą,
Nie na jednego słudzy boży płaczą;
Gwałt cierpi kościół od niesprawiedliwych
Ludzi złośliwych.
Więc zda się s p o r o, że księdzu nie daje,
Lecz ich przekleństwo na dzieciach zostaje;
Zawsze do Boga woła chleb przeklęty
Ołtarzom wzięty.

Józef Nowakowski.

Dobre rozwiązanie szarady z nru 8. nadesłali i książeczkę „Święta Salomea“ otrzymali: Prenumerator z Kutkorza, z Krzeczowic, Br. Lewicki i M. Wiejowski, A. Smaczniak, St. Bałos, I. Lewandowski.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 25 lutego.

Pszenica biała 9·25—9·65 kor., czerw. 9·20—9·60 k., żółta 9·20—9·60 k.; żyto 7·35—7·70 k.; jęczmień browar. 6·85—7·35 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 7·50—7·80 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

2. Niedziela, Głucha. Heleny ces. — 3. Poniedziałek, Kunegundy ces. panny. — 4. Wtorek, Kazimierza kr. pol. — 5. Środa, Fryderyka opata. — 6. Czwartek, Marcyana b. i Kolety p. — 7. Piątek, Tomasza z Akwinu w. — 8. Sobota Jana Bożego w. i Beaty.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.